GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspod. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sroda Leona b. Matyl.
Czwartek Klemens. Hofb.
Piątek Abrahama pust.

Dziś wschód słońca o godz. 6.20 zach. .6 0
Jutro „ „ „ 6.18 „ 6.02
Dziś „ księżyca „ 1.51 „ 9.31

Nr. 32 | Wąbrzeźno, czwartek 15 marca 1928 r. | Rok VIII

Rząd dba o najważniejsze interesy ludu.

Wykonanie reformy rolnej za rządów Marszałka Piłsudskiego poczyniło wielkie postępy.

Jednym z najważniejszych wymogów i konieczności rozwojowych ludu polskiego jest niewątpliwie szybkie przeprowadzenie reformy rolnej. Wszystkie stronnictwa ludowe jako kamień węgielny swych programów stawiają przeprowadzenie reformy ustroju rolnego w Polsce i zapewnienie ludności wiejskiej możności zdobycia własnego warsztatu rolnego. Oczywiście, że sposoby wykonania tej reformy są rozmaicie ujęte przez programy poszczególnych stronnictw, jednakże wszystkie one są zgodne, że jest ona największą bolączką wsi i należy ją przeprowadzić jaknajprędzej. O potrzebie i konieczności reformy rolnej przekonani są również nawet jej przeciwnicy, t. j. warstwy ziemiańskie, które jednakże ze względu na swoje interesy starają się wykonanie jej odroczyć możliwie na najdalszy termin.

Czytając programy stronnictw ludowych zdawałoby się, że w okresie kilku lat panowania w Polsce rządów partyjnych, w których stronnictwa ludowe brały czynny udział, wykonanie reformy rolnej powinno było być przeprowadzone z całą stanowczością i energją, że już dzisiaj w Polsce niewiele powinnoby pozostawać wielkich nierozparcelowanych obszarów rolnych.

Tymczasem widzimy, że tak bynajmniej nie jest. Dla człowieka niewtajemniczonego w arkan naszej polityki sejmowej zjawisko takie wydaje się niewytłumaczoną zagadką, nad której rozwiązaniem próżno się silić.

Z chwilą złamania w Polsce w 1926 roku samowładztwa partyjnego i objęcia steru państwa przez Marszałka Piłsudskiego, który do pracy w rządzie na odpowiedzialne stanowiska powołał jednostki z różnych obozów, nie wyłączając ziemian konserwatystów, przeciwników reformy rolnej, trzeba się było spodziewać tem większego zahamowania wykonania reformy rolnej. Bo przecież sam zdrowy rozum wskazuje, że jeżeli nie zdobyliśmy się na reformę rolną w okresie udziału w sprawowaniu rządów przez partje ludowe, to trudno przypuszczać, że ją przeprowadzi rząd, walczący z rozwielmożnionem u nas partyjnictwem.

Takby się nam zdawało, ale w rzeczywistości tak bynajmniej nie jest. Cyfry statystyczne za okres czterech ostatnich lat wskazują nam na wprost odwrotne zjawisko. **Od chwili objęcia rządów w Polsce przez Marszałka Piłsudskiego reforma rolna nietylko nie została zahamowana, lecz osiągnęła niebywały dotychczas rozmach.** Najwyraźniej mówią o tem cyfry niżej przytoczone.

	1924 r.	1925 r.	1926 r.	1927 r.
Rozparcelowano ha	132,100,	121,300,	218,200	238.900 ha
Skomasowano drobnych gospodarstw w szachownicy	32,300,	68,100,	146,500	263,300 ha
Uregulowano serwitutów	12,800,	18,900,	42,800,	82,800 ha
Ogółem uporządkowano stosunki rolne na obszarze	177,200,	208,300,	407,500,	585,000 ha

Jakie wnioski narzucają się każdemu po rozpatrzeniu cyfr powyższych?

Po pierwsze, że rządy partyjne w Polsce albo nie umiały, albo nie chciały przeprowadzić reformy rolnej w myśl żądań i potrzeb mas ludowych. Po drugie, że rząd Marszałka Piłsudskiego, nie głosząc wcale demagogicznych haseł w rzeczywistości przeprowadza racjonalną reformę rolną stosownie do potrzeb ludu i interesów państwa polskiego. Widzimy, że osobiste przekonania konserwatywne niektórych członków Rządu nie są wcale przeszkodą w wykonaniu reformy rolnej, a przeciwnie ludzie ci lepiej przeprowadzają reformę rolną niż partyjni krzykacze i demagodzy.

Dalszym już wnioskiem, jaki się nasuwa mimowoli — jest stwierdzenie, że partje ludowe, będące dawniej u steru rządów chyba rzeczywiście nie pragnęły przeprowadzenia reformy rolnej, lecz wysuwały ją jedynie jako hasło agitacyjne, aby niem przyciągać pod swoje sztandary szerokie masy ludu wiejskiego. Można przypuszczać, że reforma rolna była dla nich tylko tą przynętą, na którą łowiono głosy naiwnych wyborców, w samej jednak rzeczy stronnictwa te gotowe były za rozmaite korzyści partyjne, czy osobiste — zrezygnować z jej wykonania i zdradzić najważniejsze interesy ludowe.

Bo nie do pomyślenia jest przypuszczenie, że stronnictwa ludowe nie umiały czy nie mogły wprowadzić w życie postanowień prawa o reformie rolnej. Jak wiemy ustawa o reformie rolnej przyjęta przez sejm w 1924 roku ustalała roczną ilość parcelowanych gruntów na 200.000 ha. Z tabelki widzimy, że rządy partyjne nie wiele więcej nad połowę tej ilości potrafiły rozparcelować, natomiast rząd Marszałka Piłsudskiego ilość tę poważnie przewyższył.

Cyfry te jeszcze raz w jaskrawem świetle wykazują fałsz i obłudę partyjników, którzy starali się w ostatnich wyborach odwieść lud od poparcia listy współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego tym argumentem, że na liście Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem figurują nazwiska obszarników, którzy po wybraniu ich do Sejmu sprzeciwiać się będą wykonaniu reformy rolnej.

Widzieliśmy już powyżej, że ten argument jest z gruntu fałszywy, bo **rząd Marszałka Piłsudskiego z własnej woli i w poczuciu konieczności państwowej — reformę rolną popiera i wykonywa znacznie lepiej od partyjników i demagogów**, którzy posługiwali się nią tylko dla swoich partyjnych czy prywatnych korzyści i interesów.

Suche cyfry statystyczne najlepiej zadają kłam tym podłym oszczerstwom wyborczym i stwierdzają dobrą wolę i duże zasługi Rządu przy wykonaniu reformy rolnej.

Ostateczne wyniki wyborów do Senatu.

Rozdział mandatów na poszczególne listy we wszystkich województwach jest następujący:

Lista Nr. 1 (B. B.) — 39
Lista Nr. 2 (P. P. S.) — 8
Lista Nr. 3 (Wyzwolenie) — 6
Lista Nr. 7 (N. P. R. prawica) — 2
Lista Nr. 8 (Selrob prawica) — 1
Lista Nr. 10 (Stronnictwo Chłopskie) — 3
Lista Nr. 17 (Sjoniści galicyjscy) — 1
Lista Nr. 18 (Blok mniejszości narodowych) — 17
Lista Nr. 21 (N. P. R. lewica) — 1
Lista Nr. 24 (Blok katolicko narodowy) — 8
Lista Nr. 25 (Ch. D. i Piast) — 5
Lista Nr. 37 (Blok katol. Korfantego) — 1.

Lista komunistyczna nr. 13 nie uzyskała nigdzie mandatu.

Z listy państwowej przypadnie: liście nr. 1—8 mandatów, razem 48, liście nr. 2 -2 mandaty, razem 10, liście nr. 3—1 mandat, razem 7, liście nr. 18—4 mandaty, razem 21, liście nr. 24—1 mandat, razem 9, liście **nr. 25—1 mandat, razem 6.**

Likwidacja antypaństwowej organizacji w Warszawie.

W ręce policji wpadł rewelacyjny materjał. — Aresztowania w całym kraju.

Warszawa. Władze bezpieczeństwa zlikwidowały wczoraj w Warszawie antypaństwową organizację związku młodzieży komunistycznej Białorusi zachodniej.

O godzinie 1-ej minut 50 po południu policja polityczna wkroczyła do mieszkania przy ulicy Ząbkowskiej 15 na Pradze gdzie odbywało się tajne posiedzenie delegatów okręgowych związków. W ręce policji wpadł rewelacyjny materjał. Wśród licznych dokumentów jak sprawozdanie z działalności związków okręgowych, rachunki wydatków na cele agitacyjne, znaleziono fotografje ustawionych w szeregach członków związku, przygotowane do wysłania do Moskwy.

Fotografje te służyć miały jako dowód działalności związku wśród ludności białoruskiej w Polsce.

Nadto znaleziono rachunek na koszty agitacji przedwyborczej do Sejmu i Senatu na sumę 200 tysięcy złotych oraz list Kominternu, który zarzuca związkowi białoruskiemu, że uzyskał zbyt mało mandatów w stosunku do poniesionych kosztów. Aresztowano szereg osób, między innemi poszukiwanego przez policję członka centralnego komitetu związku młodzieży komunistycznej Białorusi Zachodniej, używającego aż czterech nazwisk mianowicie: Franciszka Szczypowskiego inaczej Piotra Dmowskiego vel Kazimierza Pietrzaka wreszcie Włodzimierza Rębowskiego. W związku z wykryciem antypaństwowej organizacji władze zarządziły szereg rewizyj i aresztowań w całym kraju.

17-letnia panna chciała uśmiercić 2 młodzieńców.

Niezwykły pojedynek amerykański w Bydgoszczy.

Bydgoszcz. Dwaj młodzi ludzie, 20-letni student Uniwersytetu warszawskiego, Eugenjusz K. i syn obywatela ziemskiego z pod Gniezna, Józef S., kochając się obaj w 17-letniej Wandzie Cz., postanowili zostawić ślepemu losowi, który z nich ma drugiemu ustąpić miejsca za pomocą pojedynku amerykańskiego.

Pannę Cz. uproszono, aby do jednej z dwóch filiżanek kawy wsypała truciznę, poczem obaj mieli równocześnie chwycić za te filiżanki i zawartość ich wypić.

Życzeniu ich stało się zadość, wypili ową fatalną kawę i po chwili obaj razem zaczęli się wić w strasznych męczarniach.

Okazało się, że panna Cz., chcąc się pozbyć odrazu obu natarczywych adoratorów, podzieliła otrzymany sublimat między obie filiżanki. W ten sposób jednak osłabiona została siła trucizny i tylko dzięki temu udało się uratować życie obu niedoszłym samobójcom.

Pannę Cz. aresztowano i po złożeniu 5 tys. kaucji zwolniono z aresztu.

Dwukrotnie skazany na śmierć.

Echa podwójnego morderstwa pod Działdowem.

Przed paru dniami byliśmy świadkami zgrozą przejmującej rozprawy przed izbą karną w Brodnicy, przeciw 28-letniemu robotnikowi kilkakrotnie o kradzież karanemu Bronisławowi Skonieczko, zamieszkałemu w Pierławku, pow. Działdowo.

W dniu 3 stycznia br. około godz. 1 po poł. udał się oskarżony do wioski, o kilka kilometrów oddalonej, Płonna, do mieszkania dwóch starszych niewiast i to 60-letniej Anny Żebrowskiej i jej siostry około 70-letniej Marjanny Szymańskiej, a widząc, że zamierzają one kupić krowę, spowodował pierwszą do udania się z nim, gdyż wie o dobrej krowie, którą można nabyć. Wkrótce w pobliżu toru kolejowego Brodnica—Działdowo zadał swej ofierze cios kijem, a gdy upadła na ziemię dusił ją i kopał dopóki nie wyzionęła ducha, poczem zawlókł zwłoki przeszło 30 mtr. do krzaków i tam je ukrył, zabierając 320 zł. przeznaczone na zakup owej krowy.

Około godziny 5 wieczorem udał się do pozostałej w domu Szymańskiej i opowiadał jej, że Żebrowska z krową nie może sobie dać rady, gdyż ta się rozbrykała i radził zabrać postronek i pójść z pomocą. Sam zaofiarował się doprowadzić ją na miejsce. Szymańska zmartwiona losem siostry, zabrała postronek i udała się na pomoc. Gdy zaprowadził swą drugą ofiarę do lasku, gdzie miała oczekiwać Żebrowska, zmartwiona kobieta zaczęła wołać ją po imieniu. Wtedy zbrodniarz, zrobiwszy postronkiem pętlicę, założył kobiecie na szyi i tak długo ściskał aż się udusiła. Następnie uwiązał postronek u gałęzi drzewa. Najspokojniej udał się do domu i schował zrabowane pieniądze na poddaszu.

Dnia następnego idący drogą kolejarz Krajewski, znalazł zwłoki w krzakach i zatelefonował do posterunku policji. Władze niebawem się zjawiły i wykryły także zwłoki Szymańskiej; sprowadzony z Brodnicy wywiadowca kryminalny p. Seydak, z psem policyjnym, łatwo wykrył zbrodniarza, gdyż pies zaprowadził urzędnika aż przed drzwi mordercy. Aresztowany Skonieczko z początku przyznał się do winy i dopiero później składał całą winę na niejakiego Olszewskiego od 4-ch lat przebywającego w Westfalji. Wszelkie wykręty nic nie pomogły, gdyż liczni świadkowie widzieli tylko oskarżonego.

Oskarżyciel publiczny, p. Sycki w dłuższych wywodach podkreślał ohydę zbrodni, zażądał na zawyrokowanie podwójnej śmierci. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i zasądził oskarżonego o morderstwo w celach rabunkowych na Annie Żebrowskiej i usunięcie jedynego świadka, któryby mógł spowodować odkrycie zbrodniarza, Marjanny Szymańskiej, na podwójną karę śmierci i dożywotnią utratę praw obywatelskich.

Oskarżony wysłuchał wyroku z zupełnym spokojem, pozostawiając młodą, 26 letnią wdowę i troje małych dzieci.

Doroczne Walne Zgromadzenie Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego

w Toruniu we „Dworze Artusa" (Stary Rynek) 15 i 16 marca 1928 r.

Porządek dzienny:

I. Dzień — 15 marca (czwartek)

Godz. 9 msza św. w kościele Panny Marji.

Godz. 9.45. Pochód ze sztandarami z kościoła (ul. Piekary) do sali obrad.

Godz. 10.30. 1. Otwarcie Walnego Zgromadzenia i przemówienie Prez. P. T. R. p. Jana Donimirskiego.

2. Sprawozdanie roczne PTR i przedłożenie budżetu — ref. dyrektor PTR p. Inż. Dybowski.

Godz. 12.15 12.30. 3. Wybory 2-ch członków Zarządu Głównego na miejsce ustępujących.

4. Ustalenie wysokości składek na rok 1928.

a) dla członków do 200 mórg,

b) dla członków od 200 mórg i wyżej.

Godz. 12.30—12.45. Referat p. T. Zana, dyrektora Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Grudziądzu.

Godz. 12.45—13. Podział Walnego Zgromadzenia na sekcje.

Godz. 13—15. Przerwa obiadowa.

Godz. 15. Zebrania sekcyjne.

Nazwa sekcji	Przewodniczący i zast.	Referenci	Sala
I. Organizacyjna	Główczewski Filipiński	Inż. Dybowski dyrektor PTR. L. Kociurski, kier. Wydz. PTR.	Biuro P. T. R.
II. Oświatowa	Kruczkowski Slaski Jan	Ignacy Zieliński z Omula Serożyński wiceprezes PTR.	Klubowa Dw. Art.
III. Osadnicza	Sojecki Wojciechowski	Gromko przedst. Okr. Urzędu Ziemskiego P Zdrojewski wicedyrektor PTR.	Wielka Dw. Art.
IV. Ekonomiczna	Hasse Józef Prądzyński	Dr. Esden-Tempski, prezydent P. I. R. Rouba, naczel. Wydz. Państw. Banku R.	Parter Dw. Art.
V. Spółdzielcza	Hulewicz Czajkowski	Szczepkowski z Otłoczyna Swiniarski, dyr. Pom. Związku Rew.	Biała Dw. Art.
VI Urzędniczo-Gosp.	Rzyski Głowacki	Głowacki, Prez. Kom. Urz. Gosp	Czerw. Dw. Art.

II. Dzień 16 marca (piątek).

Godz. 9. 1. Odczytanie i uchwalenie rezolucyj, przygotowanych przez Sekcje.

2. Zmiany i uzupełnienia statutu.

Godz. 12 3. Referat p. Dr. Rostafińskiego, profesora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie na temat: „Zasady żywienia i hodowli bydła".

Godz. 12.45 4. Wolne wnioski.

5. Zamknięcie Walnego Zgromadzenia.

Zarząd Główny P. T. R.

Uwaga: W czwartek, dnia 15 marca rb. o godz. 19.30 przedstawienie w Teatrze Miejskim „Wesele Fonsia" — Ruszkowskiego. Dla uczestników Walnego Zgromadzenia — cena biletów zniżona. Zaświadczenia na zniżki kolejowe wydawane będą przy wyjściu ze sali obrad.

Wielki sukces polskiego eksportu węglowego.

Norweskie koleje państwowe zakupiły ostatnio w drodze przetargu 25.000 tonn węgla górnośląskiego, który okazał się o 6 pensów na tonnie tańszy od węgla z Newcastle.

Duńskie koleje państwowe ogłosiły przetarg na dostawę 60 tys. tonn węgla, z czego 6 tys. tonn zakupiono w Newcastle po cenie około 14 sh 2 d fob, pozostałe zaś 54 tys. tonn zakontraktowano w Polsce.

Stanowi to wielki sukces polskiego eksportu węglowego na terenie krajów północnych.

B. poseł Dymowski odzyska wolność.

Kaucję w wysokości 100 tysięcy złotych złoży za niego ksiądz Rębowski.

Warszawa. Jak słychać znajdujący się w areszcie śledczym były poseł Tadeusz Dymowski będzie niebawem wypuszczony z aresztu, gdyż prezes Rozwoju ks. Rębowski zgłosił gotowość złożenia wyznaczonej przez sąd za Dymowskiego kaucji w sumie 100 tysięcy złotych.

Taryfa płac w rolnictwie za miesiąc luty 1928 r.

Komisja Pracy Pomorskiej Tow. Rolniczego w porozumieniu z organizacjami pracodawców i pracobiorców w rolnictwie, na podstawie ceny żyta za ctr. pojedyńczy 19,58 zł. ustaliły poniższe płace za miesiąc luty rb.

Ręczniacy	11 zł	42 gr.
Stróże, skotarze, oprzętacze, wartown.	13 „	05 „
Fornale, pracujący stale końmi	14 „	69 „
Włodarze	16 „	32 „
Owczarze	17 „	95 „
Rzemieślnicy bez narzędzi	26 „	11 „
Rzemieślnicy z narzędziami	29 „	37 „

Zaciężnicy.

Kateg. Ia dziewczęta i chłopacy od 14—15 lat według obopólnej umowy.

Kateg. Ib dziewczęta i chłopacy od 15—16 lat 48 gr.

Kat. IIa dziewczęta i chłopacy od 16—18 lat 0,80 zł.

Kateg. IIb dziewczęta ponad 18 lat 0,88 zł.

Kateg. III chłopacy od 18—21 lat 1,12 zł.

Kateg. IV chłopacy ponad 21 lat zdolni do wszelkiej pracy i do kosy 1,76 zł.

Chałupnicy.

Chałupnicy 1 zł 52 gr

Dziewczęta i chłopacy wolnego robotnika otrzymują zapłatę w gotówce zaciężników odnośnej kategorji (8 gr. więcej).

Dla służby włościańskiej.

(gburskiej).

za miesiąc luty 1928 r.

Parobcy i dziewczęta od 14—16 — 2 ctr. żyta miesięcznie 39,16 zł.

Parobcy i dziewczęta od 16—18 lat — $2^1/_4$ ctr. żyta miesięcznie 44,06 zł.

Dziewczęta ponad lat 18 i chłopacy do lat 20 — 2 ctr. 65 ft. żyta miesięcznie 51 zł 89 gr.

Robotnicy ponad lat 20 — 2 ctr. 90 ft. żyta miesięcznie 56 zł 78 gr

Dojarze.

Wynagrodzenie dojarza wynosi według § 3 kontraktu dla szwajcarów:

1. Od sztuki krowy dojnej, wołu roboczego, stadnika rozpłodowego 1,28 zł.

2. Od sztuki jałowizny powyżej 10 tygodni, do dojścia do krowy dojnej lub wołu roboczego 80 gr.

3. Za wychowanie zdrowego cielaka do 10 tygodni 80 gr.

Płace kobiet.

Jako wynagrodzenie pobierać będzie żona pracownika za przepracowaną godzinę 32 gr.

NELLY LIEUTIER

Żona Renegata.

45) (Ciąg dalszy).

Powiedz czy chcesz, czy przyrzekasz mi to pani? Potem pójdziesz gdzie chcesz, by uciec od obojga.

— O tak, przyrzekam ci to — zawołała Klemencja drżąca ze wzruszenia. Ale czuję również, że potrafię uleczyć cię miłością moją i pieszczotą.

Marta potrzęsła głową niedowierzająco.

— Nic mnie ocalić nie może — odpowiedziała — ale nie mów im tego, bo ból by ich strawił gdyby odgadli prawdę.

W tej chwili Henryk wszedł do pokoju siostry. Szybkim rzutem oka ocenił jej stan i zrozumiał prawie co zaszło.

— Prosiła panią, abyś pozostała, wszak tak? — spytał zwracając się do Klemencji.

— I przyrzekłam jej, jeżeli trwoga jej wyda się panu uzasadniona; ale przekonaną jestem, że tak nie jest.

Henryk przystąpił do łoża Marty.

— Wiem jakie są twoje cierpienia i zwątpienie o życiu, biedne moje dziecię — rzekł do niej — ale bądź spokojną, wyzdrowiejesz niebawem, by swobodnie odetchnąć wśród tych co cię kochają.

Marta nie odpowiadając uśmiechnęła się posępnie.

A spojrzenie Klemencji wlepione w młodego lekarza zdawało się mu mówić:

— Jesteż prawdą co pan powiedziałeś, czy tylko złudną pokrzepić chcesz ją nadzieją?

Ale z twarzy jego na pozór nieczułej, niepodobna było nic wyczytać.

Wtem zapukano do drzwi i do pokoju wszedł sługa, zmieszany widocznie, niosąc dużą kopertę zapieczętowaną. Henryk wziął list nie zwracając nań uwagi.

— Kto ci doręczył to pismo? — spytał służącego.

Lokaj, stary sługa rodziny d'Ollwiller, do której był szczerze przywiązany, dał znak Henrykowi, by wyszedł, bał się bowiem mówić przy kobietach.

Henryk spojrzał wówczas na list, który trzymał w ręku i dostrzegł na kopercie pieczęć pruską, ze znakiem okręgu Erstein.

Drgnął z obawy i zdziwienia i wstawszy udał się za służącym, który nań czekał.

Jak tylko drzwi zamknęły się za nimi, Marta skinieniem przyzwała Klemencję do łoża.

— Nie mówią mi tego, ale czuję jakieś nieszczęście wiszące nad nami — rzekła. — Co znaczy ten dziwny list, całe zmięszanie, który widziałam dopiero w ręku Henryka?

— Nie wiem, tak samo jak i ty, moje kochane dziecię. — Nie sądzę, aby papier ten był zwiastunem nieszczęścia, którego się obawiasz.

— Zobaczysz — rzekła Marta; — przeczucia tych co mają wkrótce umrzeć nigdy nie mylą.

Nastąpiła długa chwila milczenia, w ciągu której z łatwością można było zliczyć uderzenia serca Klemencji.

Wreszcie drzwi się otworzyły i wszedł Henryk w towarzystwie ciotki Wiktoryny i Gertrudy.

Oczy Klemencji błądziły pytająco po Henryku i pannie d'Ollwiller.

— Zmuszony jestem wyjechać na kilka godzin — rzekł młody człowiek tonem pozornie obojętnym, który przecież nie oszukał pani Sauvaitre — bądźcież państwo łaskawi zastąpić mnie podczas nieobecności przy naszej biednej chorej.

— Kiedy zamierzasz pan jechać? — spytała Klemencja.

— Jeszcze dziś wieczór muszę być w drodze — dłuższej nie dozwolono mi zwłoki.

— Gdzie jedziesz Henryku? — zawołała Marta podnosząc się na łóżku. — Jedziesz do Paryża, wszak tak? i nie chcesz mi tego powiedzieć?

— Bynajmniej, jadę tylko o kilka mil stąd w koniecznym interesie, zapewniam cię.

— Nie zobaczysz mnie już z powrotem — zawołało biedne dziewczę w szale uniesienia. Bracie, nie odchodź, bracie, nie chciej żebym umarła! Henryk przystąpił do Marty z twarzą ponurą.

— Nie pojadę, chociażbym przypłacić to miał wolnością i życiem; ale potrzeba, aby ktoś udał się do pewnej osoby okręgu Erstein i uzyskał dla mnie pozwolenie zostania.

— A któż ma prawo zabronić ci zostać? — zapytała dziewczyna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 14 marca

— **Baczność właściciele domów.** **Jutro w czwartek, o godz. 8 wiecz. odbędzie się nadzwyczajne zebranie Tow. właścicieli domów. Na powyższe zebranie niechaj przybędą wszyscy członkowie, jako i niecziołkowie, gdyż omawiane będą bardzo ważne sprawy dotyczące właścicieli domów.**

Zarząd.

— **Zarząd Towarzystwa Pań Mił. św. Wincentego a Paulo w Wąbrzeźnie** zwraca się do Szan. Obywatelstwa z uprzejmą prośbą **o składanie używanej odzieży, bielizny, obuwia do szatni na ręce p. Szwancowej ul. Wolności 6 lub do p. Sigurskiej Rynek.** Prawie w każdej rodzinie znajdzie się nieco zniszczonej odzieży. Jest ona dla nas bez wartości, jednak dla najbiedniejszych posiada znaczenie wielkie. Dowodem tego, że z wdzięcznością takowe przyjmują i codziennie po nią przychodzą niestety do próżnej szatni.

— **W sprawie prywatnych urządzeń telefonicznych Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy podaje do wiadomości:** Zdarzają się często wypadki ,że abonenci telefonów pocztowych przeprowadzają budowę prywatnych centralek telefonicznych i dopiero po wykonaniu instalacji przez firmy prywatne zgłaszają wnioski o przyłączenie tych centralek do sieci państwowych telefonów lub dokonują nawet ssmowolnie załączenia do przewodów pocztowych, wyłączając telefoniczne urządzenie pocztowe.

Takiem postępowaniem narażają się nietylko na przedwczesne wydatki na budowę prywatnej centralki, która ewentl. nie będzie przyłączoną do sieci państwowej, jeżeli urządzenie nie odpowiada przepisanym warunkom, ale nawet na utratę połączenia telefonicznego.

Na zasadzie artykułu 10 ustawy o poczcie, telegrafie i telefonie z 3 czerwca 1924 r. Dziennik Ustaw Rz. P. nr. 58 roku 1924 pozycja 584, winien abonent o zamierzonej istalacji prywatnych urządzeń telefonicznych powiadomić właściwą Dyrekcję Poczt i Telegrafów, załączając szemat stosowanego systemu urządzenia z opisem i planem sytuacyj rozmieszczenia aparatów

Aby uniknąć kosztów i nieporozumień, które mogą zajść w chwili zgłoszenia o połączenie z siecią państwową już wykończonych prywatnych urządzeń telefonicznych poleca się odpowiednie wnioski przedłożyć Dyrekcji Poczt i Telegrafów możliwie przed zawarciem umowy z firmą instalacyjną, w każdym razie jednak przed rozpoczęciem prac.

— **Radzyn.** Z okazji mego pobytu w Radzynie zainteresowałem się miastem jako i tem ilu bezrobotnych się tamże znajduje i co miasto myśli zrobić, aby usunąć to wielkie zło, tę bodajże największą bolączkę. W Radzynie utworzono wytwórnię trzciny do sufitów, którą się fabrykuje z własnego sprzętu, jak nie mniej zakupuje się ową trzcinę, ażeby na miejscu fabrykować, t. j. materjał ten do handlu wyrabiać. Zatrudnia się około 20-tu robotników żonatych, a kierownictwo handlowe spoczywa w ręku dzielnego burmistrza d. Kirszteina, który bardzo się stara o to, aby w Radzynie bezrobocie zlikwidować. To też za usilnem staraniem magistratu, a szczególnie p. burmistrza otwiera firma Olchowski i Ornas z Grudziądza cegielnię, którą się wkrótce uruchomi i gdzie znajdzie pracę większa ilość robotników, a tem samem jest nadzieja, że zlikwiduje się bezrobocie a dałby Bóg, aby się to stało jaknajprędzej. Magistratowi miasta Radzyna a szczególnie p. burmistrzowi Kirszteinowi należy się podzięka ale i uznanie, że tak dbają i starają się o tego biednego przez wszystkich opuszczonego robotnika bezrobotnego. Niechajby i inne miasta poszły za tym pięknym wzorowym przykładem. Ruiny Zamku. Za mało dbaliśmy dotąd, aby do m. Radzyna skierować turystów, wycieczki i za mało robiliśmy reklamy w tym względzie. My Pomorzanie niestety swej ziemi Pomorza nie znamy tak jak znać powinniśmy, a jak mamy innych zainteresować temi historycznemi pamiątkami. Sami bowiem nie wiemy ani znamy zabytki i pamiątki jakie ziemia nasza posiada. Jedną z takich pamiątek to ruiny zamku radzyńskiego, które powinny rok rocznie tłumy ściągać do tych miejsc, lecz aby się to stało trzeba pewnego nakładu. Powinno się zbudować odpowiedni parkan, dalej miejsce zadrzewić, zbudować wspaniałe boisko i place sportowe. Magistrat miasta Radzyna wystosował do władzy kompetentnej memorjał z prośbą o przydzielenie tych gruntów z domeny zamku do dyspozycji m., a upiększyłoby to miejsce. Kroki p. b. Kirszteina w tym kierunku pochwalić można i miejmy nadzieję, że władze nasze przyjdą z pomocą miastu, leży to w interesie piękna jak nie mniej historji Pomorza. Miejsca bowiem takie otoczyć należy opieką. A dziś doprawdy to się nie widzi patrząc na te gołe i opuszczone mury zamkowe.

— **Toruń.** Koncepcja nowego klubu politycznego polskiego.) W kołach toruńskich powstała myśl założenia klubu politycznego, do którego mieliby należeć ludzie wszelkich przekonań politycznych, celem przeciwstawienia się zakusom niemieckim na zachodnich Kresach polskich.

— **Grudziądz.** (Stanowisko dyrektora Kasy Chorych). Objął dr. Krzywiński, były poseł do Sejmu, Dotychczasowy dyrektor Kasy Chorych, bardzo zasłużony około jej rozwoju, dr. Rutkowski objął stanowisko dyrektora okręgowego Zw. Kas Chorych w Poznaniu.

— **Chojnice.** (Zamordował dziecko w kołysce podczas nieobecności matki). W dniu 13 bm. strażnik celny Rogowski z Chojnic, udawszy się do służby, pozostawił w domu żonę i troje nieletnich dzieci. W pewnej chwili żona, którą zabolał ząb, wyszła z domu do dentysty. Podczas jej nieobecności nieznany mężczyzna podszedł do kołyski i zamordował półtoraroczne dziecko, poczem wyszedł spokojnie z pokoju. Policja poszukuje zbrodniarza, prawdopodobnie umysłowo chorego.

— **Tczew.** (Pod kołami pociągu.) W czasie przetaczania wagonów na dworcu kolejowym w Tczewie, dostał się onegdaj pod koła kolejarz, Franciszek Dobroliński, tracąc lewą rękę. Ciężko rannego w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

— **Gdynia.** (Kra porwała 10 kutrów rybackich). Kra idąca z Wisły, porwała z przystani w Jastarni 10 kutrów rybackich i poniosła je przy wschodnim wietrze na morze. Na ratunek porwanych kutrów, na których znajdowało się 60 ludzi, pospieszył niezwłocznie holownik „Tur". Dwa kutry wyratował parowiec szwedzki, a pozostałych 8 holownik polski „Tur".

— **Wejherowo.** (Morderstwo w lesie.) Leon Beker, lat 23, z Pobłocia wyjechał w sobotę około godz. 11-tej do pobliskiego własnego lasu (około 300 mtr. od domostwa). O godz. 4-tej po poł. wrócił koń z wozem bez pana. Wszczęto poszukiwania i znaleziono B. zamordowanego z strasznemi ranami, zadanemi trzykrotnie siekierą w głowę. Czapki nie znaleziono. Śledztwo w toku.

— **Bydgoszcz.** (Zbyt krewka i pochopna demonstracja). Do zarządcy dóbr w Bondeczu, pow. wyrzyskim, Cerajewskiego, zgłosił się w dniu wczorajszym osadnik Porka, żądając wydania pewnej racji zboża na zasiew. Gdy Cerajewski, nie mając odnośnego rozporządzenia, odmówił prośbie, osadnik dobył rewolweru i oddał do zarządcy trzy strzały, poczem udał się na posterunek policji, gdzie doniósł o wszystkiem, zaznaczając, że strzały te uważa za demonstrację przeciwko rządowi i za postępowanie jego wobec osadników. Ciężko rannego Cerajewskiego przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

— **Bydgoszcz.** (Wpadł pod własny wóz.) Gospodarz z pod Bydgoszczy, Henryk Otto wioząc onegdaj kamienie, dostał się pod koła wozu, ulegając zgnieceniu klatki piersiowej, oraz połamaniu żeber. Przewieziony do szpitala, zmarł.

— **Inowrocław.** (Żywa pochodnia). W Dobiesławicach pod Inowrocławiem 11-letnia, Franciszka Cegielska, pozostawiona wraz z młodszem rodzeństwem w domu bez dozoru, tak niefortunnie zbliżyła się do rozpalonego pieca, że zajęła się na niej sukienka. Przerażona dziewczynka wybiegła jak żywa pochodnia na podwórze. Zanim zdołano jej przyjść z pomocą doznała tak ciężkich poparzeń, że w kilka godzin wśród strasznych męczarni zmarła.

— **Brudy.** (Jeszcze skutki nieostrożnego obchodzenia się z bronią. W jednej z restauracyj w Brudach, kilku młodzieńców spędzało onegdaj godziny wieczorne na pogawędce. W pewnej chwili, jeden z nich, 20-letni Janiszewski, wydobył z kieszeni rewolwer i począł swoim towarzyszom demonstrować tajemnicę mechanizmu. Nagle padł strzał, który ugodził w brzuch syna gospodarskiego, Pechtkę. Rannego, któremu kula poszarpała jelita, w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Chojnicach.

— **Łężycek.** (Zwyrodnienie). 18-letni parobek, Szydłowski, w Łężycku pod Lipową, usiłował zniewolić 16 letnią służącą. Ponieważ ta broniła się, Szydłowski dał do niej dwa strzały rewolwerowe, raniąc ją ciężko. Ofiara zwyrodniałego chłopca w czasie operacji w szpitalu zmarła. Zbrodniarza aresztowano.

— **Poznań.** (Za zdemolowanie restauracji). Przed sądem okr. odpowiadali: Adam Walkowiak, Władysław Seierling, Adam Szankowski i Zdzisław Plener, oskarzeni o zdemolowanie podczas zabawy restauracji w Urbanowie. Sąd skazał Walkowiaka na rok więzienia, dwóch dalszych na 6 mies., a Plenera na 3 miesiące więzienia.

— **Poznań.** (Wypadki automobilowe bez końca). Przejechany został przez auto na ulicy Szwarzędzkiej robotnik Bruno Węzki, którego w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala. Przyczyną katastrofy szybka jazda i nieoświetlone auto.

— **Leszno.** (Tragedja matki.) W Przemieniewie, powiatu Leszno, zaszedł tragiczny wypadek. Oto dwóch synów gospodarza Grysego biegało po jeziorze. W pewnej chwili jednak lód się załamał i młodszy 8-letni wpadł do wody. Tonącemu pospieszył z pomocą jego brat 15-letni, lecz i ten zaczął tonąć. Widząc to, matka skoczyła bez namysłu do wody, mimo że nie umiała pływać. Niestety i ona poczęła tonąć W międzyczasie nadbiegli sąsiedzi, którym udało się matkę wyratować. Obaj chłopcy jednak utonęli. Matka popadła w silny rozstrój nerwowy.

— **Ostrowiec.** (Przejechał autem na śmierć.) Na szosie Ostrowiec — Opatów przejechany został przez samochód niejaki Dawid Szlatrit. Kierowca samochodu, Józef Kordas, zawiózł rannego do lekarza w Ostrowcu, lecz mimo zabiegów lekarskich Szlatrit zmarł. Policja wdrożyła śledztwo.

— **Ćmielowo.** (Samobójstwo). Pracownicżka fabryki ceramicznej w Ćmielowie, Kazimiera Hautasówna, w zamiarze samobójczym wypiła na noc większą ilość środka nasennego. Po czterech dobach nieustannego spania, pomimo zabiegów lekarskich, zmarła nie odzyskawszy przytomności.

— **Sokołowo.** (Wypadek automobilowy). Autobus kursujący między Sokołowem a Stardyniem uległ poważnej katastrofie. Szofer autobusu jadąc w stronę Stardynia zauważył nagle, że kierownica chodzi luźno. Autobus skręcił niespodziewanie w bok i natrafiwszy na wyrwę, przewrócił się. W rezultacie dwie osoby zostało ciężko ranne, kilka zaś odniosło lżejsze obrażenia. Jak się okazało, przyczyną katastrofy było zerwanie się t. zw. widelek, łączących koła samochodu z kierownicą.

— **Warszawa.** (Pościg za bandytami i strzelanina uliczna). W nocy z 9 na 10 bm. o godzinie 2.40, dwaj zawodowi kasiarze, Franciszek Duda i Kazimierz Klebaniak, dokonali napadu na kantor przemysłowy Skubińskiego, gdzie dostali się zapomocą podrobionego klucza.

Gospodarujących bandytów spostrzegł przechodzący patrol policyjny. Na wszczęty alarm włamywacze rzucili się do ucieczki. Za uciekającymi popędzili policjanci. W pewnym momencie jeden z opryszków odwrócił się i nagłym ruchem wydobył z kieszeni rewolwer, usiłując strzelać do ścigających. Posterunkowi w odpowiedzi strzelili w kierunku bandytów raniąc obu lekko. Po nałożeniu opatrunków, bandytów osądzono w więzieniu.

— **Łódź.** (Wyrodna matka). Przerażającego odkrycia dokonała onegdaj Agnieszka Marjańska we wsi Feliksów, pod Łodzią. Czerpiąc wodę ze studni żorawianej poczuła w pewnej chwili iż wiadro zaczęło ciążyć nadmiernie. Po wydobyciu go ze studni stwierdziła z przerażeniem, że znajduje się w nim trup noworodka. Stwierdzono, iż noworodek płci męskiej został przed utopieniem w bestjalski sposób zamordowany przez wyrodną matkę, która połamała mu rączki i nóżki i udusiła sznurem. Władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenie w celu ujęcia zbrodniarki. Ustalono, że jest nią 23-letnia wyrobnica Marja Przywarta, która też została aresztowana. W krzyżowym ogniu pytań przyznała się, że chcąc pozbyć się swego nieślubnego dziecka, zamordowała je i utopiła. Wyrodna matka osadzona została w więzieniu.

— **Bydgoszcz.** (Wypadki samochodowe mnożą się coraz częściej.) W dniu wczorajszym dorożka samochodowa Nr. 1 najechała na 9-letniego Smolarka, zadając mu dotkliwe rany. Bezprzytomne dziecko odwieziono do szpitala, gdzie dopiero po kilku godzinach odzyskało przytomność. Stan rannego jest groźny.

RUCH TOWARZYSTW

Hallo! Członkowie Stow. Kat. Młodzieży Męskiej **Hallo!** W przyszłą niedzielę, dnia 18 marca br. odbędzie się **plenarne zebranie** w starej salce przy kościele o godzinie 1.30 po południu.

Z powodu bardzo ważnych i nadzwyczajnych spraw przybycie wszystkich członków jest pożądane

„Gotów" Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** Zebranie Rzemieślników Samodzielnych odbędzie się w niedzielę, dnia 18 marca br. o godzinie 2 po połud. w lokalu p. Klimka. Porządek obrad: Odczytanie protokołu z ostatnich posiedzeń, sprawozdanie skarbnika za rok 1926-27, odczyt o istnieniu cechów przeszło 200 lat wolne głosy i wnioski bez uchwał, wspólne zdjęcie (fotografja) członków naszego towarzystwa. O liczny udział prosi Zarząd.

— **Wąbrzeźno. Baczność czynni członkowie Lutni Wąbrzeskiej.** Lekcje śpiewu odbywają się w każdy poniedziałek i środę **o godz. 8-mej** (20-tej). Ze względu na zbliżający się zjazd związkowy punktualne i regularne uczęszczanie na próby bezwzględnie konieczne.

Zarząd.

Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 7. 3. 1928.

100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań

Żyto	39,50—40,55
Pszenica	49,00—50,00
Jęczmień brow.	39,50—41,00
jęczmień zw.	34,00—36,00
Mąka żytnia 70% z work. stan.	00,00—57,25
Mąka żytnia 65% z work. stan.	00,00—58.70
Mąka pszenna 65% z work.	69,50—73,—
Owies	35,50—37.50
Otręby żytnie	27,00—28,00
Otręby pszenne	27,00—28,00
Rzepak	63,00—70,00
Groch polny	—
Groch Victoria	60,00—82,00
Ziemiaki jadalne	0,00—0 00
Ziemiaki fabryczne 16%	0,00—0,00
Słoma prasowana	0,00—3,10
Siano luźne	0,00—5,50

Bank Polski płacił dnia 13 marca za:

dolary amerykańskie	8,84
funty szterlingi	43 3)
franki szwajcarskie	170,90
franki francuskie	34,90
marki niemieckie	211,80
guldeny gdańskie	172,90

Targowica poznańska.

Urzędowe stwierdzenie komisji notowania cen z dnia 6. 3. 1928 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Jałówki i krowy

a) pełnomięś. wytucz. jałówki najwyż. wart. rzeźnej	—
b) pełnomięś. wytucz. krowy najw. wartości rzeźnej do lat 7	144—148
c) starsze wytucz. krowy mniej dobre młode krowy i jałówki	136—140
d) miernie odżyw. jałówki i krowy	120—12
e) licho odżywiane krowy i jałówki	90—10

Cielęta

a) najprzedniejsze cielęta tuczne	150—160
b) średnio tuczone cielęta i najprzed. ssaki	136—141
c) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	143—050
d) liche ssaki	| 421

Swinie

b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	186—188
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	180—184
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	172—176
e) mięsiste świnie ponad 80 kg,	124—166
f) maciory i późne kastry	140—170

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (B. Szczuka Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Publiczne obwieszczenie i wezwanie.

Paulina Klawunde, wdowa po Güntherze Lukau, Niemcy, zastąpiona przez generalnego zastępcę Józefa Pima z Wąbrzeźna, a tenże zastąpiony przez adwokata Dr. Ostrowskiego w Wąbrzeźnie, wniosła do tutejszego Sądu Powiatowego dnia 28 czerwca 1927 r. jako wierzycielka hip. zapisanej dla niej w oddz. III. pod nr. 4 księgi gruntowej Wąbrzeźno karta 707 w kwocie 19 000 marek **o unieważnienie w drodze postępowania wywoławczego odnośnego listu hipotecznego, z przyczyny, że list wyżej wyszczególniony jej zaginął.**

Posiadacza tego listu hipotecznego wzywa się, aby **najpóźniej w dniu 9 czerwca 1928 r. o godz. 12 w poł. zgłosił się do podpisanego sądu pokój nr. 12** i list ten przedłożył, jak też prawa swe do niego wykazał, pod rygorem, pozbawienia mocy listu hipotecznego.

Wąbrzeźno, dnia 7 listopada 1927 r.

Sąd Powiatowy.

W. N. Bolska.

ZAPÓŹNO

(Drukiem „Głosu Wąbrzeskiego“ — B. Szczuka Wąbrzeźno)

W Warszawie na ulicy Brackiej w jednej z kamienic wynajął sobie pokoik na strychu młody malarz artysta Justyn Zatorski. Pokoik, jak na obecne czasy nie był zbyt drogi. Malarz przyozdobił go własnemi pracami, dającemi pojęcie o jego wielkich zdolnościach i talencie. Ale mebli to tam nie wiele było: łóżko żelazne z pościelą, lusterko, miednica, stolik, jedno krzesełko i oto całe umeblowanie. Bieliznę trzymał Justyn w koszu, a ubranie, mówiąc prawdę tylko jedno i kurtkę aksamitną — to nosił na sobie.

Widziano go zawsze z rana biegnącego w tę lub ową stronę, z teczką rysunkową pod pachą, rzadko jeździł tramwajem. Chudy nadmiernie, wysoki, o czarnych błyszczących oczach i bladej mizernej twarzy pokaszliwał często. Jakiś zły kaszel wydobywał się z zapadłej młodzieńczej piersi.

Justyn liczył dopiero lat 25 i był na początku swej karjery artystycznej. Nie miał do życia i ludzi szczęścia, obrazki jego także nie znajdowały dotychczas uznania u publiczności. Talent jego biegł w kierunku tak wysokim, że że nie dla każdego był zrozumiały.

Justyn szczególniej upodobał sobie tematy związane z tryumfalnym pochodem śmierci. We wszystkich jego obrazach, akwarelach i rysunkach przejawiał się ten straszny dramat, ostatnia pieśń życia ludzkiego.

— Namaluj pan raz coś wesołego — mówił jeden nabywca — ludzie nie gustują w trupach i wykrzywionych śmiertelnym skurczem twarzach. Takich rzeczy nie można powiesić w żadnym pokoju mieszkalnym, bo wzbudzają przestrach. Zresztą maluj pan dla jakiej galerji obrazów, dla sensacji, ja nie mogę z pańskich prac korzystać.

I Justyn malował wesołe obrazki, ale nie było w nich duszy, były blade bez wyrazu, to też i tych nikt nie chciał nabywać.

A dla galerji malować? Któż da na farby i płótno, zresztą do tego potrzeba dłuższego czasu, aby namalować arcvdzieło dla krytyki, a za cóż żyć tymczasem?

To też bieda zakradała się do pokoiku Justyna. Krewnych miał tylko dalekich, a rodzice odumarli go w dzieciństwie. Szedł sam przez życie o głodzie i chłodzie ufny w swój talent.

Wszystkoby się jeszcze może lepiej złożyło, ale Justyn pozatem nie był zupełnie zdrów, trawiła go dziedziczna choroba piersiowa. Zwyczajem suchotników nie wierzył w swój stan chorobliwy, do lekarza nie chodził nigdy, bo i nie miał na to, a choroba postępowała nieubłaganie. Oto wczoraj znowu pluł krwią, a klatkę piersiową miał ogromnie zbolałą. Wszakże nie trwożył się tem bynajmniej.

— Najważniejsza zdobyć pieniądze — myślał — lepszą żywność, a już jakoś to będzie. W dwudziestym piątym roku nie umiera się tak łatwo.

Przed nim na stoliku leżało zaproszenie na wieczorek tańcujący. Miał ogromną ochotę pójść, ale w czem? Frak był obowiązujący, a skąd go wziąć? Justyn obliczył swoją kasę. — Jeden złoty osiemdziesiąt groszy — pomyślał. Dwadzieścia groszy musi dać Walentowej za uprzątanie. Chciał iść na obiad, zresztą, chociażby nie jadł i Walentowej nie zapłacił, na pożyczenie fraka w składzie garderoby i tak nie starczy.

Justyn zwiesił głowę z rezygnacją.

— Tak oto każdy promień złotego słońca zasnuwa los nieubłagany mrokiem. Największem nieszczęściem dla człowieka jest brak pieniędzy — myślał Justyn — o tę podłą mamonę rozbijają się wszystkie marzenia o szczęściu.

Do drzwi zapukał ktoś dyskretnie. — Pewnie Walentowa po pieniądze — mruknął. Pomylił się jednakże, bo był to jeden z kolegów, Wiktor Gonza, Włoch, który jakoś jedyny odwiedzał niekiedy Justyna. Gonza od niejakiego czasu był przez dowcipnisiów nazywany dzieckiem szczęścia, opływał bowiem w dostatki. Do tego szczęścia doszedł po